Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 23. **Kraków, środa 15 stycznia 1908 r.** **Rok XVI.**

Demonstracje berlińskie.

Demonstracje berlińskie za reformą prawa wyborczego, przybrały rozmiary zupełnie niespodziewane. Był to ruch przypominający chyba pamiętne początki rewolucji 1848 r. Ociężały i do ścisłej karności przyuczony robotnik niemiecki, który nawet gdy jest socjalistą, ma największy respekt dla policji i rządu, wyszedł na ulicę i wygwizdał... kanclerza. Nie uląkł się przytem policjantów, nie usłuchał rozkazu rozejścia się, i dopiero szable spadające obficie na głowy demonstrantów przypomniały mu, że znajduje się w stolicy Prus, tego „Musterpolizeistaat", jak z dumą je nazwał jeden z wybitnych pruskich mężów stanu...

Polała się zatem krew na bruku berlińskim, i kilkudziesięciu robotników odpokutowało cięższemi lub lżejszemi ranami zuchwały pomysł zaprotestowania przeciwko najniesprawiedliwszemu na świecie prawu wyborczemu.

Ordynacja wyborcza do sejmu pruskiego polega jak wiadomo na systemie podziału wyborców na trzy klasy, stosownie do wysokości opłacanego podatku. Każda klasa wybiera równą liczbę pełnomocników, którzy wspólnie wybierają posła. Dzięki temu czysto kapitalistycznemu podziałowi, bogate pseudo - liberalne mieszczaństwo i junkrzy przegłosowują wszystkie inne stany, i sejm pruski ma większość, która jest zdolną uchwalić nawet ohydną ustawę o wywłaszczeniu. To też obecny ruch żądający zmiany klasowej ordynacji wyborczej, obejmuje szerokie i inteligentne warstwy ludności i jest niezawodnie wyrazem zapatrywań i żądań większej części pruskich obywateli. Ale dla rządu, teraźniejsza większość sejmu jest zbyt drogocennem narzędziem, aby przyczynił się do jej obalenia. To też deklaracya Bulowa złożona w dyskusji nad wnioskiem o zmianę ordynacji wyborczej, brzmiała jak drwiny z wnioskodawców. Kanclerz przyrzekł zaproponować w swoim czasie, pewne drobne poprawki, ale oświadczył jednocześnie z całym naciskiem, ze samego systemu nie naruszy w żadnym kierunku. Na te dość bezczelne wynurzenia odpowiedziała ludność pracująca masową demonstracją, a kanclerz kazał tłumy rozpędzić szablami. Wszystko jest zatem w porządku w „Musterpolizeistaat", i Bülow może spokojnie oczekiwać na nowy atak apoplektyczny, nie obawiając się, aby sejm pruski robił mu kiedy opozycję...

A jednak, demonstracje berlińskie są poważnem ostrzeżeniem i groźnym objawem. Lud niemiecki długo i cierpliwie znosi jarzmo junkiersko-liberalne, i utajony despotyzm dynastji; skoro jednak raz zdecyduje się sięgnąć po swoje prawa, burza jaka wówczas powstanie, może zmieść nietylko kanclerzy i ministrów, ale zatrzęsie podstawami tronu i monarchicznego ustroju.

Ruch wyborczy.

Centrum.

We wtorek odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa centrum, na którem omawiano wewnętrzne sprawy stronnictwa i program akcji wyborczej.

W tym tygodniu odbędzie się w Krakowie zjazd posłów centrowych, gdzie zapadną decydujące uchwały.

Rada narodowa.

Dzisiaj odbywa się we Lwowie posiedzenie Rady narodowej, na którem będzie omawiana sprawa dalszego istnienia względnie reorganizacji Rady.

Ludowcy.

W obozie tak zwanym ludowym panuje pewne zamieszanie z powodu układów prowadzonych z konserwatystami przez Stapińskiego. Całe lewe skrzydło (dr. Bardel, dr. Moskwa, dr. Bernadzikowski) jest bardzo niechętnie usposobione dla tego aljansu. Tymczasem Stapiński działa na własną rękę i chce zapewne stworzyć fakt dokonany, aby uniknąć groźnej opozycji. W tych dniach odbyła się podobno konferencja p. Stapińskiego z dwoma bardzo wybitnymi przedstawicielami stronnictwa konserwatywnego, na której ułożono ogólny zarys „przyjacielskiej" akcyi wyborczej, Czy ta część włościaństwa, którą obałamuciła demagogiczna agitacja p. Stapińskiego, pójdzie za nim i teraz, — o tem dowiemy się niebawem.

W każdym razie ten nowy „zwrot„ nieprzejednanego wroga szlachty, zgotuje mu niemałe trudności. Jako kompensatę mają otrzymać ludowcy, — to znaczy Stapiński i Olszewski.— Towarzystwo asekuracyjne „Wisła" i bank ludowy, gdzie kierujące stanowiska zajmą heroldowie „ludowego" ruchu.

Powodzenia ludowców przy wyborach do parlamentu zjednały im licznych i dość niespodziewanych zwolenników. Oprócz p. Skołyszewskiego, który jeszcze podczas ostatniej sesji sejmowej przeszedł z całym bagażem do ludowców, stronnictwo wzbogaciło się obecnie nabytkiem p. Stefczyka, Witolda Lewickiego i nawet jednego z byłych starostów, który już kandydował do parlamentu. Mają to być przyszli „inteligentni" kandydaci ludowców... Wprawdzie to rozdawnictwo mandatów odbywa się cokolwiek jak słynna sprzedaż skóry z żywego niedźwiedzia, — ale p. Stapiński przywykł do ślepego posłuszeństwa, i liczy i teraz na swoją powagę. Niemało kłopotu sprawiają mu jednak kandydaci włościańscy, których całe legjony powstają w każdym ogręgu.

Sztucznie podniesiona fala chłopskiej czysto klasowej agitacji, wzbiera coraz wyżej, i może pochłonąć tych najpierw, którzy ją pierwsi rozdęli.

Rusini.

Wszystkie partje ruskie prowadzą już niezwykle żywą akcję wyborczą. Kandydatury zostały już postawione oficjalnie przez zarządy stronnictw; samozwańczych kandydatów niema zupełnie. Główna walka wyborcza rozstrzygnie się między ukraińsko-demokratyczną partją a moskalofilami. Po raz pierwszy staną do niej nadto radykali ukraińscy w południowo wschodnich powiatach Galicji i socjaliści ukraińscy w kilku wschodnich okręgach.

Dotąd znane są następujące kandydatury.

Kandydatury ukraińskich narodowych demokratów: W powiecie przemyskim dyrektor gimn. i poseł parlamentarny Grzegorz Cegliński, w sokalskim dr. Włodzimierz Zahajkiewicz koncypient adwokacki, w buczackim dr. Seweryn Daniłowicz, w brzeżańskim poseł Staruch i w janowskim dr. Dnistriański prof. uniw, w stryjskim dr. Eugeniusz Olesnicki poseł parlamentarny.

Stronnictwo moskalofilskie ogłosiło również listę swych Kandydatów i tak kandydują: w złoczowskim Konrad Zacharczuk włościanin, w żydaczowskim ks. Senyk, w turczańskim dr. Hanczakowski, w cieszanowskim Hryć Podhorecki, w kołomyjskim ks. Kruszelnicki, w skałackim sędzia Giżowski, w borszczowskim Iłko Hładysz włościanin, w przemyskim włościanin Adam Fedak, w stanisławowskim ks. Michał Winnicki proboszcz z Halicza, w kałuskim Iwan Konik włościanin, w bobreckim ks. Sztogryn, w jarosławskim Wasyl Bihus włościanin.

Główną uwagę i całą swą energię zwracają moskalofile na okręgi sokalski i brodzki, gdzie kandydują przywódcy ruchu moskalofilskiego: poseł do parlamentu dr. Markow i dr. Dudykiewicz z Kołomyi. Zdobycie tych okręgów jest dla nich najważniejszem, ponieważ wspomniani kandydaci stoją na czele tego odłamu starorusinów, który obecnie wziął górę w stronnictwie odłamu liberalno-rosyjskiego. Przedstawiciele więcej pojednawczego kierunku wycofują się obecnie z życia politycznego Kandydują z nich dotąd tylko dr. Korol w żółkiewskim i dr. Kuryłowicz w sanockim powiecie.

Radykalni ukraincy stawiają kandydatów włościanina Sołomijczuka w powiecie kosowskim, Ławruka (włoś) w śniatyńskim, adwokata i posła dra Cyryla Trylowskiego w stanisławowskim, Koroluka (włość) w buczackim, dra Daniłowicza w tarnopolskim, Harmatja (włość.) w tłumackim, dra Makucha w samborskim, Mychania (włość) w nadwórniańskim. Z tych wszystkich kandydatur pewne szanse powodzenia mają tylko dr. Trylowski i Sołomijczuk z Pokucia, które jest w ogóle głównym terenem działalności głośnego Tryla.

Kandydaci socjalistów ukraińskich: w zbarazkim Andrzej Szmigielski, w sołotwińskim dr. Nowakowski. Są to kandydaci tylko dla zliczenia głosów, partya socyalistyczna nie łudzi się co do wyborów na podstawie obecnego systemu wyborczego.

Z tego przeglądu ruskich kandydatur widać że Rusini wysuwają prawie wyłącznie inteligentnych kandydatów, a włościanom oddają bardzo niewiele mandatów.

Korespondencja.

Warszawa, 14 stycznia.

(P. Ruskij o Macierzy szkolnej. Szał antipolski „Now. Wrem.“. „M cierz“ pr ygotowywała... powstanie. Humanitarność rządu rosyjskiego. „Rewolucyjność Sienkiewicza“. Ogn sko „rewolucji“ w Zakopanem. Zamiary p. Ruskiego. Skargi „Rusk. Znamieni“. Nawet „Nowoje Wremia“ nie dość prawomyślne! Kto się przyczynił do dymisji Kaufmana? Nowy minister oświaty Szwaer.

Zawieszenie „Macierzy“ nie uspokoiło jeszcze naszych „istinno ruskich“ przyjaciół, którzy z coraz większą zaciętością biją w bęben „niebezpieczeństwa polskiego“. Jakiś p. „Russkij“ rozpoczął obecnie w „Now. Wrem“ druk obszernego „studjum“ p. t. „Znaczenie Polskiej Macierzy Szkolnej i jej zamknięcie.“ Już pierwszy ciąg tego artykułu pozwala ocenić, że „publicystów“ z „Now. Wrem.“ ogarnął nowy, jeszcze „groźniejszy“ paroksyzm polakożerczego szału..

Zdaniem autora artykułu teraz dopiero się wykryło, że instytucya polska oświatowa przygotowywała całe pokolenie do ciągłego buntu do bezpośredniego naruszenia prawa, do powstania narodowego.... Naturalnie, wobec tak strasznych czynów Macierzy p. Ruskij wyraża zdziwienie, że władze tak długo tolerować mogły podobną instytucyę. Można było coprawda, pisze dalej współpracownik „Now. Wrem.“, umyślnie popuścić cugle, i pozwolić temu stowarzyszeniu dojść do granic ostatecznych, do absurdu, i wówczas użyć represji „innego gatunku“, któreby nareszcie pokazały Polakom, do czego doprowadziła ich Macierz. Ale, byłoby to nadmiernym machjawelizmem, którego Rosja powinna unikać w stosunkach z Polakami, aby nie narażać się na zarzuty i oskarżenia o zbytnią słabość ze strony samych Polaków....

Jak widzimy zamknięcie Macierzy, było tylko objawem „humanitarności“ władz rosyjskich...

Z dalszych „wyjaśnień“ anonimu z „Now. Wr.“ okazuje się, że w Polsce nic nie dzieje się bez kozery. Fakt przybycia na ogólne zebranie Macierzy delegatów kilku analogicznych stowarzyszeń oświatowych z Galicyi i z Poznańskiego, ma być dowodem, że „odbywa się zabawa w wielkie mocarstwo polskie“.

„Niedawno Polacy niejednokrotnie usiłowali zwracać się ze swojemi sprawami do kongresów europejskich. Nie darmo wielu z nich zwłaszcza z pośród arystokracyi woli zwracać się do władz choćby w kiepskiej francuzczyźnie, pomimo, że zna nawet dobrze język rosyjski. Niedarmo Henryk Sienkiewicz, który ukończył kurs w uniwersytecie rosyjskim, odpowiedział przed pięciu laty w paru krótkich listach w języku francuskim naszej Akademji Nauk i rozmaitym stowarzyszeniom rosyjskim. Nie myślcie, że oni (Polacy) wstydzą się pisać i mówić po polsku. Nie, to jest zabawa w międzynarodowość.“

Temu wszystkiemu winna jest Macierz. Pan Ruskij uważa za jej winę i to, że arystokracja nasza nie zawsze używa poprawnej francuzczyzny w rozmowie z władzami, i to, że Sienkiewicz odpowiadał instytucyom rosyjskim tylko „krótkiemi“ listami....

Ale nie dość na tem. Na zjazdach polskich propagowany jest cel główny „ożywienie ducha łączności polskich wszystkich trzech zaborów“ i dla tego to Polacy już dawno zaczęli urządzać podobne zjazdy, korzystając w tym celu z najrozmaitszych powodów i pretekstów. Przed dwudziestu mniej więcej laty takie zjazdy, jak dowiadujemy się od publicysty z „Now. Wrem.“ odbywały się w „modnem letnisku“ pod Karpatami — Zakopanem.

Zjeżdżała się tam inteligencja polska, kierownicy „sprawy polskiej“, twórcy polityki ogólnopolskiej. Tam opracowywane były programy i plany działania, określane były drogi i sposoby dla osiągnięcia celów, zawierane były umowy, wysuwane osoby, wyjaśniane wreszcie sposoby, jak należy działać w Petersburgu lub w Berlinie i Wiedniu, aby uzyskać to lub owo, dokonać tej lub innej zmiany nawet w administracyi.

W tym stylu pełnym znanych insynuacyi i jakiejś tępej wściekłości rusyfikacyjnej, utrzymany jest cały artykuł. Całe szpalty poświęca dalej pan Ruskij zjazdowi prefektów i następnie zjazdowi Macierzy, plotąc bez ładu i składu o „intrydze polskiej“, którą usiłuje wywąchać w każdym bez wyjątku objawie naszego życia społecznego. W końcu wieloszpaltowego artykułu następuje zawiadomienie: „dalszy ciąg nastąpi“. Widocznie p. Ruskij chce nas zupełnie znieść z oblicza ziemi. A zresztą zobaczymy...

Tymczasem warto zaznaczyć, że „iście rosyjski“.... obłęd tak ogarnął niektóremi umysłami, iż „organ Związku narodu rosyjskiego, „Rusk. Znamia“ zarzuca „nieprawomyślność“ nietylko rządowi rosyjskiemu, ale i samym „patryjotom“ z „Now. Wrem.“. Bo proszę posłuchać skarg „Rusk. Znam.“.

„Rząd prowadzi proces wyborski przy otwartych drzwiach, powierzając rolę oskarżyciela mental (?) żydowi, który się okazał głupcem albo zdrajcą. „Now. Wrem.“ proponuje myśl zjazdu wszechsłowiańskiego, który ludziom rosyjskim nic, prócz nudów (!) i szkody ?!) przynieść nie może, Październikowcy przygotowują równouprawnienie żydów oraz autonomję Polaków i innych „narodowców“ Projekt von Wendricha w sprawie korpusu eksploatacyjnego tego uniwersalnego środka na wszelkie strejki kolejowe, dzięki wrogom Rosji, prawdopodobnie upadnie. W ciszy gabinetu kaufmanowskiego rektorowie z wyborów zdeklarowani rewolucyoniści wypracowują nową ustawę uniwersytecką, mającą ostatecznie ochronić jaskinie zbójeckie, nazywane dzięki nieporozumieniu, uniwersytetami rosyjskiemi, od mieszania się władzy rządowej. Posłowie do Dumy kują bardzo niebezpieczny projekt oddania kontroli państwowej w ręce przedstawicielstwa narodowego. Sławetny hr. Witte, ów syfilityczny dziwoląg życia rosyjskiego, znów się poruszył, jak kruk, czujący zapach trupi, i wystąpił w Radzie państwa w obronie zarówno lojalności swojej, jak i wszystkich sprzedawców monopolowych. Lewi duchowni, którzy wyszli ze znieprawionych seminarjów prawosławn., mianują się jawnie socyalistami.“

Krótko mówiąc „wrogowie narodu rosyjskiego przygotowują z szatańską chytrością nowy pochód przeciwko niemu.“

Tak się skarży główny organ „prawdziwych Rosjan“.A co ciekawsze, że te obłąkańcze wywody znajdują posłuch w sferach rządzących. Najświeższym tego przykładem jest dymisja dotychczasowego ministra oświaty Kaufmana. Dymisję

---

13) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Nie mógł powstrzymać się od myśli, że to ona teraz pierwsza zbliżała się do niego, że sama chciała poznać wszystkie jego upodobania i przyzwyczajenia, całe jego życie domowe. Poddał się temu kaprysowi z nerwową radością. Szczęśliwy był, że młoda kobieta powierza mu się z takiem zaufaniem, prawie ślepem i jednocześnie drżał, odgadując niebezpieczeństwo. Gotów już był zatrzymać ją i powiedzieć: Dość tego, igrasz pani z ogniem i zgubnem szaleństwem. Wracaj pani do siebie.“ Ale nie pozwolił mu tego uczynić popęd miłosnego samolubstwa, i milczał. Prędko przeszli przez wielki salon i pokój stołowy, bardzo zbytkownie umeblowane. Po schodach z rzeźbionego drzewa weszli do galeryi obrazów we wspaniałych ramach, obok których wisiała wspaniała broń.

— Czy pan wynająłeś dom z tem wszystkiem.

— Nie księżno, wiele rzeczy sprowadziłem od siebie.

Następnie udali się do pięknego gabinetu, gdzie światło skupione było umyślnie na biurku, a reszta pogrążona była wpółmroku. Na kominku płonął suty ogień. Przystąpiła doń skwapliwie i oparłszy się, wyciągnęła ku płomieniom drobne nóżki, elegancko obute. Przez ozdobne drzwi otwarte widziała sypialnię Armanda, bardzo elegancko umeblowaną w stylu Ludwika XVI. Nie mówiła nic, i stała jak zdrętwiała. Gorące ognisko przejmowało ją lica jej rozgorzały, oczy błyszczały, usta pałały. Armand usiadł na taboreciku, przy niej i, ująwszy za rękę mówił do niej bardzo czule, opowiadał pierwsze wrażenia, jakich doznał na balu dworskim. Ona owładnęła jego istotą tak, że nie mógł się oprzeć. Odtąd marzył nie o tem, ażeby go kochała, lecz o kochaniu jej, o radości pozostania oddanym jej, wiernym sługą. Od trzechmiesięcy nie była obcą ani jednej z jego myśli. Wszystko czynił dla niej, lub przez nią.

Słuchała go, bez żadnego niepokoju. Zgóry wiedziała co powie. Od pierwszej chwili i ona przeczuła, że połączy ich miłość nieprzezwyciężona. Rozkosz błogą sprawiały jej te tkliwe słowa Patrzyła nań i wydawał jej się tak pięknym, jak w jej marzeniach. A głos jakiś rozmarzający zdawał się jej szeptać: „Ty także go kochasz, czemu nie powiesz mu tego? Dlaczego nie śmiesz wyznać? Lecz ogarniało ją uczucie niejakiego przestrachu. Właściwie nie wiedziała czego się ma lękać, mówiła sobie jednak: „Jeżeli dam się unieść miłości oboje nas spotka nieszczęście“. Rodzaju nieszczęścia nie rozumiała. Czy gniew męża jej grozi, czy zazdrość Waradina? Trwoga zamroczyła jej umysł jakby chmurą czarną. Wszelako głos wewnętrzny odzywał się jeszcze i powtarzał: Ty kochasz go i nic cię nie powstrzyma. Młodzi jesteście, piękni. uwielbiacie się, i, chcąbyście to mieli okupić największem nieszczęściem, należeć będziecie do siebie.

Ani spostrzegła, jak Armand ujął jej kibić i trzymał ją w swojem objęciu.

. . . .

Od tego dnia życie zmieniło się dla nich obojga. cmfwypshrdluąbgkjcmfwąbębzm

Rozgorączkowana panować musiała nad sobą, ażeby świat nie domyślił się ich stosunku Armand jeszcze rzadziej bywał u księżnej. Znieść jednak nie mógł nadskakiwań Waradina. Zazdrosny był o ciągłe przesiadywanie jego u kobiety, którą kochał. Pewnego dnia prosił Minę ażeby usunęła od siebie tego natręta. Bez najmniejszego wahania uczyniła to, lecz nieostrożność ta miała fatalne następstwa. Waradin, urażony w swych uczuciach, powziął podejrzenie i zaczął ich śledzić. Niespostrzeżenie szpiegował księżnę, przy każdem jej wyjściu na ulicę i trzy razy, nie widziany przez nią, odprowadził ją do furtki w parkanie ogrodu pana de Fontenay. Za trzecim razem, upewniwszy się co do swego nieszczęścia, ukrył się w pobliżu i czekał tak do godziny jedenastej wieczorem. Kiedy księżna wyszła, podążył za nią natychmiast. Przestraszona odgłosem kroków w pustej uliczce, pani de Schwarzburg obróciła się i z przerażeniem poznała majora. Zatrzymała się, nie mogąc dalej iść ze wzruszenia. Wtedy zbliżył się z przesadną grzecznością i z najuniżeńszym ukłonem rzekł:

— Nie stój tak pani, mógłby kto z przechodzących panią poznać... Pozwól mi pani odprowadzić się do swego powozu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

tę poprzedziła kilkotygodniowa kampanja p. Mienszikowa w „Now. Wremia“ i „Rusk. Znam“ a ostatni zjazd monarchistów w Moskwie wysłał nawet telegram do Stołypina, domagając się usunięcia Kaufmana, który „rewolucjonizuje“ młodzież. I żądaniom tych tak rychło stało się zadość....

P. Kaufman był podobno jednym z „liberalniejszych“ ministrów obecnego gabinetu. Co do osoby nowego ministra oświaty p. Szwarca, to należy przedewszystkiem przypomnieć, że był on w swoim czasie kuratorem warszawskiego okręgu. Na tem stanowisku zazanaczył się jako człowiek dość gładki, i umiejący iść z prądem chwili, naturalnie wiejącem z góry. To też w okresie nadziei „okresu wolnościowego“ pozwolił on na zwołanie pamiętnego wiecu rodziców w sprawie unarodowienia szkolnictwa w Król. Pol. i sam wziął w tym wiecu udział. Na tym wiecu p. Szwarc powiedział nawet kilka komplementów pod adresem „kultury“ i „przeszłości“ polskiej, za co prawdziwi Rosjanie obrzucili go gradem obelg.

Dziś warunki się zmieniły, a p. Schwarc jest przedewszystkiem urzędnikiem, spełniającym z niemiecką pedanteryą rozkazy z góry....

Postępy telefonii i telegrafu bez drutu.

Kilka lat upłynęło od chwili kiedy włoch Marconi dał światu ucywilizowanemu swój wiekopomny wynalazek telegrafu bez drutu.

Pomysł z początku mało praktyczny, rozwijał się szybko, aż wreszcie doszedł do zdumiewającego stopnia. Można w chwili, kiedy to piszemy powiedzieć bez przesady, że pozwala on porozumiewać się na wszelkie ziemskie odległości, to znaczy nawet przez oceany.

Istotnie niedawno, bo w końcu r. z. świat dowiedział się z zadowoleniem, że Marconi zawiązał komunikacyę pamiędzy Ameryką a Europą. Wprawdzie dawniej już opowiadano o podobnym fakcie, jednakże następnie pokazało się, że były to zaledwie pierwsze próby, niezbyt pomyślnie zakończone. Teraz jednak wiadomość nabrała, że tak powiemy, „realności“. Oto wielkie Towarzystwo, kierowane przez samego wynalazcę, otworzyło stację w Clifden (Irlandja), która ma się porozumiewać ze stacją Glace Bay, położoną w Nowej Szkocyi w Ameryce północnej. Ma się rozumieć, że wiadomość ta wywołała wielki zachwyt, nietylko pośród szerokiej publiczności, śledzącej zadziwiające postępy dzisiejszej techniki, ale także osób zmuszonych często korespondować z Nowym-światem kabla mi podmorskiemi, co drogo kosztuje.

Szczegóły technicznego urządzenia nowej stacji są trzymane, dla łatwo zrozumiałych powodów, w głębokiej tajemnicy, ale to, co wiadomo, jest i tak bardzo interesujące.

Wiadomości poniższe są udzielone przed. stawicielom prasy przez samego wynalazcę, za sługują więc na wiarę. Pominięto w nich dużo, ale są to szczegóły, obchodzące raczej fachowca niż średniego czytelnika.

Naprzód słówko o samej stacyi.

Przedstawia się ona jak wielka fabryka o sześciu wysokich kominach, zionących kłębami dymu. Dowód to, że Marconi, chcąc otrzymać silne, a więc zdolne sięgać daleko fale elektryczne uciekł się do wielkich maszyn parowych, które pewnie dają kilka tysięcy koni siły, przekształconej następnie na energję elektryczną.

Nowa stacja przewyższa znacznie starą na Poldhu, dzięki której po raz pierwszy udało się Marconiemu wprawić w ruch przyrządy, znajdujące się po tamtej stronie Atlantyku, chociaż w sposób niezadowalający.

Energję elektryczną wytwarzają w dynamomaszynach dających prąd przemienny. W budynku sąsiednim znajdują się przybory, wytwarzające fale elektryczne, wysyłające je w przestrzeń i przyjmujące sygnały przychodzące z poza oceanu.

Olbrzymia baterya butelek lejdejskich, czy też inaczej urządzonych kondensatorów, służy do wytwarzania potężnych iskier elektrycznych, które, wybuchając pomiędzy kulami metalowemi, zanurzonemi w oleju, dają początek falom elektrycznym, niezmiernie intensywnym. Fale przechodzą na druty metalowe, rozpięte pomiędzy czterema słupami żelaznemi, 60 metrów wysokiemi i z drutów we wszystkich kierunkach biegną w przestrzeń, podobnie jak światło z bardzo silnej latarni elektrycznej bez reflektora. Ponieważ pomiędzy stacjami nie ma żadnej wyspy, nic prócz olbrzymiej powierzchni Atlantyku, więc drganie eletryczne nie doznając żadnych przeszkód, łatwiej dosięgają swego przeznaczenia. W szczegóły tych urządzeń nie będziemy się zaciekali, bo, jak powiedzieliśmy, są one trzymane w głębokim sekrecie w obawie przed współzawodnikami.

Przejdźmy do wyników, które są nam lepiej znane. Pierwsze pogłoski stwierdzały, że Marconiemu udało się zaraz w ciągu pierwszego dnia przesłać do Ameryki 14.000 wyrazów, potem jednak okazało się, że to gruba przesada, bo depesze były bardzo niewyraźne i dla lepszego ich zoozumienia, trzeba je było aż 25 razy powtarzać. W ten to sposób powstała liczba 14.000 wyrazów.

W następstwie okazało się, że przyrządy, które ustawiono na stacjach, są bardzo wrażliwe na fale elektryczne, ale niestety, wrażliwość ta jeszcze nie wystarcza do utrzymania prawidłowej komunikacyi bez drutu przez ocean. Ogłoszono taryfę bardzo nizką, według której za jeden wyraz będzie pobieraną opłata zaledwie 60 centymów, ale na razie nikt nie może z niej korzystać. Stację ulepszają, i to będzie wymagało jakiegoś czasu.

To pospieszenie się nie oznacza jednak niepowodzenia. Marconi jest gejalnym wynalazcą, który pokonał już tyle trudności, że można mu zaufać; zwycięży on i te ostatnie, nie największe przecie. Depesze pomiędzy Europą a Ameryką mogą już być wymieniane — to fakt, którego nie należy podawać w wątpliwość; idzie jednak o to, żeby komunikacja odbywała się bez przerwy posiadała niebędną w ważnych wypadkach prawidłowość. Nad tem pracuje Marconi.

Nawiasem dodamy, że swój pierwotny odbieracz, zastąpił on nowym przyrządem, który znacznie przewyższa wrażliwością stary „coherer“.

Tak więc niedaleka jest chwila, kiedy telegrafja bez drutu przez oceany będzie równie łatwą, jak dzisiejsze porozumiewanie się kabla-

---

46) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Teraz hrabiemu się wydawało, że te wszystkie twarze przybrały wyraz pogardliwej drwiny; więc chodząc po pokoju, starał się nie patrzyć w ich stronę, a przymus, jaki mu sprawiało unikanie ich potępiającego wzroku, był mu nieznośnym, bo przywykł zawsze jak i wszędzie postępować, jak mu się podobało, nie zwracając uwagi na niczyje zdanie, na niczyje uśmiechy, na żadne aprobaty czy potępienia.

Gdy mu zameldowano Opolskiego, hrabia się zatrzymał w swojej wędrówce i przybrał postawę wyczekującą. Z wchodzącym przywitał się bardzo chłodno, bez słowa, jakby w oczekiwaniu tłumaczenia, dlaczego przychodzi ten pan, z którym go nie łączy nic wspólnego. Chciał może w ten sposób upokorzyć, albo stropić Opolskiego, ten jednakże miał za wiele na sercu, aby zwrócić uwagę na zachowanie i intencję Borowskiego.

— Przyszedłem podziękować panu hrabiemu za oddaną mi usługę i przeprosić go zarazem, za przyczyniony mu moją osobą kłopot — rzekł na wstępie, poczem przez chwilę zdawał się wyczekiwać odpowiedzi; gdy jednak hrabia nie przestawał milczeć, Opolski bez zmięszania ciągnął dalej.

— Hrabia niewątpliwie wybawił mnie od wielu i wielkich nieprzyjemności, upokorzeń może. Pragnąłem jednak osobiście zaznaczyć, że gdyby to było odemnie zależało, nigdybym nie zechciał, aby go moją mizerną osobą kłopotano.

Słowa były grzeczne; Opolski starał się nawet wyraźnie pozostać w roli dziękującego. Ale w miarę, jak się przedłużało milczenie Borowskiego, irytacja ogarniała go coraz bardziej; chcąc ją zamaskować, stawał się coraz sztywniejszym, a głos jego zamiast spokoju, wyrażał prawie ironię.

Hrabiemu wydał się impertynenckim.

— Może pan być pewnym, — rzekł teraz ze zniecierpliwieniem — że gdyby to odemnie zależało, nigdybym się w osobiste sprawy pańskie nie mięszał. Rozumiałem to odrazu, że mój postępek będzie uchodził w oczach pańskich za niedyskrecję...

— Tego nie powiedziałem panie hrabio — przerwał mu Opolski machinalnie nakładając monokl.

— Ale pan to pomyślał, zresztą niech się panu nie zdaje, że mi chodzi tylko o to, co wy wszyscy o mnie myślicie — zaśmiał się drwiąco.

— Tembardziej podziwiam postępek pana hrabiego, chociaż jednocześnie tłumaczę go też tą pogardą dla opinji publicznej, o której pan mnie niepotrzebnie upewniał obecnie. Sądzić o niej do mnie nie należy, tembardziej dzisiaj, kiedy dzięki tej właśnie pogardzie, stałem się dłużnikiem pana hrabiego.

— Jak pan to rozumie — przerwał mu porywczo Borowski.

— Przypuszczam, że tak samo jak pan, panie hrabio — mówił Opolski coraz chłodniej — powiedział pan przed chwilą, że mi nie chodzi o to, co my, to jest przypuszczam, ja i ogół o nim myślimy. To się samo przez się rozumie; stanowisko pańskie, fortuna i nazwisko pozwalają mu poniekąd drwić z tego, co my, przeciętni śmiertelnicy, możemy sądzić o nim, my musimy sądzić i dbać o sąd ludzki, bo poza dobrą sławą, nie posiadamy nic innego, ale panowie...

— Pan, zdaje mi się, chce powiedzieć, że mój postępek był tylko lekceważeniem mojej dobrej sławy?... Przyznam się panu, że takiej wdzięczności nie spodziewałem się chociaż... chociaż wogóle hrabia nie wierzy we wdzięczność zwykłych śmiertelników, rozumie się. Widzę, że moja wizyta nie jest panu przyjemną, jednakże nie chciałbym żeby ją hrabia komentował opacznie... Prawda jest, panie hrabio, że przyszedłem panu dziękować; co się tyczy wdzięczności to wymagać jej hrabia odemnie nie może tembardziej, że sam przed chwilą zechciał mi pan powiedzieć, że dla mnie by się nie fatygował. Poza tem za wyrządzoną mi usługę hrabiemu należy się słusznie zupełna moja szczerość. Pan nie dbasz o opinję ludzką ale są ludzie, którzy o pańską opinję dbają bo znają owocną pracę, jaką podjąłeś w imię idei u siebie na wsi. Zrobił pan bardzo wiele dla ludu, a chociaż pan się tem nie chwali, jednakże my wiemy o tem i oddawna szanujemy w panu jednego z nielicznych przedstawicieli naszej arystokracji, którego życie nie jest, ani ustawicznem próżniactwem, ani pasmem skandali. Dlatego też jest mi niezmiernie przykro, że, kierowany nieznanemi mi pobudkami, zniżył się hrabia do zabiegania o mnie u rządu i prawdopodobnie także do przyjęcia tej wizyty, z którą rozminąłem się w bramie... Pragnę wyrazić cały mój żal i szczere współczucie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ami podmorskiemi. Już obecnie statki, znajdujące się w pośrodku Atlantyku, mogą korespondować z lądem Starego albo Nowego świata, o ile posiadają na pokładzie odpowiednie przyrządy. Umożliwia to danie pomocy okrętom znajdującym się w niebezpieczeństwie udzielanie wiadomości o burzach je goniących, albo idących im na spotkanie, o ważnych wypadkach bieżących itd. Jest to postęp wielki w porównaniu z niedawnym stanem rzeczy. Tak stoi dziś telegrafja bez drutu; rzućmy teraz okiem na postępy telefonji bez drutu.

Pierwszem powodzeniem praktycznem na polu telefonji bez drutu były próby, dokonane w lipcu r. z. na jeziorze Erie w Ameryce północnej. Załoga łodzi, zaopatrzonej w przybory telefoniczne systemu Foresta, znajdowała się w ciągu całej wycieczki w ciągłej komunikacyi ze stacyą nadbrzeżną, chociaż odległość przenosiła 9 kilometrów. Rozmowa była bardzo dobrze prowadzona, wyrazy wychodziły z telefonu tak wyraźnie, jak ze zwyczajnego miejskiego. Te świetne wyniki pierwszych doświadczeń zachęciły admiralicyę Stanów Zjednoczonych do prowadzenia prób w dalszym ciągu na większą skalę. Przystąpiono do zaopatrzenia wprzyrządy Foresta dwóch pancerników „Xirginia" i Conrecticut". Jest wymagane, żeby komunikacja odbywała się zadowalająco na odległość 5 kilometrów. Jeżeli uda się do tego dojść, to flota amerykańska, udająca się na Ocean Spokojny, będzie zaopatrzona w telefony bez drutu.

Łatwo pojąć, jak wielkie i ważne usługi może oddać podobna komunikacja podczas manewrów, albo podczas wojny. Telegraf bez drutu wymaga dużej stacyi, obsługi dość licznej i dobrze obznajmionej z przyrządami; tymczasem przy telefonie nie potrzeba nikogo. Oficer chcąc rozmówić się z przejeżdżającym okrętem, albo z admiralskim statkiem, postępuje bardzo prosto, jak zwyczajny abonent telefoniczny. Telegraf bez drutu będzie więc czynny przy komunikacyi na wielkie odległości, telefon zaś będzie oddawał wielkie usługi na małych odległościach.

Nie możemy się wdawać w opis przyrządów Foresta, ale wynalazek jest tak doniosły, że pominąć pewne szczegóły zasadnicze byłoby niedbalstwem.

Przyrządy Foresta wytwarzają fale elektryczne Herza, te same, któremi posiłkuje się Marconi.

Przyrząd wysyłający jest oparty na własnościach łuku Poulsena, który daje fale elektryczne o 40.000 perjodach na sekundę! Wibracje dźwiękowe otrzymane i przekształcane przez mikrofon, wywołują zmiany w natężeniu i częstości drgań fal elektrycznych. Tak zmienione fale elektryczne działają na przyrząd odbierający mowę.

Mała maszynka dynamo o 220 voltach napięcia, wytwarza łuk Volty w płomieniu małej lampki spirytusowej. W ten sposób powstają pożądanych własności fale elektryczne, które z drutu rozpiętego na maszcie, rozchodzą się w przestrzeń.

Mikrofon jest włączony pomiędzy ziemię (morze) a słup z drutami (atennel).

Fale na stacji, przyjmującej mowę przez drugi taki tam czułek (autenne) dochodzą do przyrządu, któremu Forest dał nazwę audjonu. Jest to bańka szklana, pozbawiona powietrza i zawierająca żarzące się od prądu włókienko tantali, tego samego metalu, który jest obecnie używany do wyrobu żarówek. Włókienko mieści się pomiędzy dwiema równoległemi blaszkami platynowemi, stosunkowo chłodnemi. Audjon jest włączony w obwód, komunikujący się ze słupem (antenem) za pośrednictwem transformatora i obejmujący telefon z odpowiednią baterją galwaniczną. Fale elektryczne wywołują w tym obwodzie prądy przemienne, które są „wyprostowywane" przez audion. Jeżeli w falach nic zachodzą żadne zmiany, telefon milczy pod wpływem prądu idącego w jednym kierunku przez obwód. Jeżeli natomiast zacznie ktoś mówić do telefonu na stacji wysyłającej, fale zmieniają swą długość, stają się słabsze, to znów silniejsze a te zmiany, działające na telefon, odtwarzają dźwięki mowy.

Na każdym statku ma się znajdować po jednym „czułku", który służy zarówno do wysyłania, jak do przyjmowania mowy.

Jeżeli telegraf bez drutu jest wynalazkiem imponującym, godnym podziwu, to telefon, pozwalający rozmawiać na odległość, bez żadnego innego przewodnika, jak powietrze, jest nowością sensacyjną, która dowodzi, do jakich to zastosowań nieoczekiwanych jest zdolna dzisiejsza wiedza o elektryczności.

Maluczko, a w wieku dwudziestym przestaniemy się dziwić czemukolwiek, w tej powodzi coraz to nowych wynalazków.

Ciągnienie losów krakowskich.

Ciąg dalszy,

W dalszym ciągu wygrały po 60 koron następujące numera:

41.001, 077, 206, 303, 380, 425. 434, 739, 785, 832, 875. 953, **42**.005, 010, 020, 223, 243, 256, 397, 425. 533. 643, 813, **43**.144, 228, 385, 488. 655, 767. 776, 849, 852. 857, 952, **44**.050, 106, 204. 213, 216, 218, 242. 307, 316, 407, 466, 630, 692, 879, 968, **45**.033, 318, 324, 415, 567, 600. 719. 755, 761. 833, 855, 924. 957, **46**.146, 163, 233. 359, 439, 513, 541, 589, 878, **47**.096, 193, 545. 581, 584, 594, 609, 711, 925, **48** 043. 109, 229. 247, 285, 350, 420, 526, 630, 721, 778, 789, 825, 859, 889, 896, **49**.462. 465, 707, 724, 759, 792, 983, **50**.061, 359, 364. 422. 473, 597, 655, 900. 943.

51.066, 070, 184, 224, 326, 629, 661. 680, 785, 812, 845. **52**.031, 039, 047, 208, 270, 344, 517, 546, 616, 764, 860, 911, **53**.080, 264, 294, 180. 680, 693, 702, 805, **54**.213, 224, 338. 429, 468. 483, 550, 553, 577. 583, 612, 846, 889, 900, **55**.038, 048, 118, 154. 173, 212. 229, 322, 383. 425, 451, 482. 531, 533, 560, 633, 667. 809, 967. **56**.080. 788, 843. 884, **57**.007, 255, 378, 383, 529. 626, 873, 936. **58**.065, 190, 297, 416, 479, 748, 842, 958, 987, **59** 338, 413, 481. 668, 687, 719, 721, 934, 936. **60**.111. 125, 239, 518, 539, 582, 638, 643, 888.

61.020, 021. 042, 050, 420, 510. 514, 590, 617, 625, 781, 850, 929, 943, 989, **62**.416, 421, 520, 545, 575. 633. 954, **63**.071, 364, 775, 998, **64**.030, 037, 063, 121, 593. 835, 852, 978, **66**.289, 360, 461, 464, 598, 649, 803, **66**.046, 175, 457, 576, 626, 673, 815, 902, 945, 965, **67**.085, 114, 129, 320, 433, 644, 647, 760, 991, **68**.016, 018, 139, 154, 238, 252, 407. 477, 546, 583, 610, 760, 828, 835, **69**.327, 340. 453, 472, 545, 686, 730, 770, 776. **70**.092. 137, 230. 237, 505, 516, 690, 787, 865, 870, 931, 947.

71.007, 229, 307, 831, 861, 882, 911, **72**.365 406, 508. 563, 895, 985, **73**.025, 251, 542, 575, 755, 840, 856. **74**.025, 078. 261, 274, 305, 309, 498. 672, 850.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 14 stycznia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we środę Pawła pierwszego pustelnika; we czwartek Marcella papieża i męczennika i Włodzimierza.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 36; zachód przypada o godz. 4, min. 2, długość dnia godz. 8 minut 26.

— **Sprawy miejskie.** Wczoraj popołudniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Magistratu pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta dr. Szarskiego. Obradowano nad sprawą reorganizacji służby zdrowia i utworzenia urzędu zdrowia. Uchwały nie zapadły dotąd żadne, gdyż posiedzenie to było pierwszem, z szeregu, jakie zwołane być mają w najbliższej przyszłości w powyższej sprawie.

— **W Klubie prawników** i Kole artystyczno-literackim odbędzie się zabawa z tańcami dnia 20 stycznia w poniedziałek, zamiast w dniu 22 stycznia.

— **Z teatru miejskiego.** Premiera sobotnia, jak każdy wieczór szekspirowski, wywołała w Krakowie zainteresowanie niezwykłe. Zainteresowanie to odbiło się przedewszystkiem na wzmnożonem zamawianiu miejsc na przedstawienia sobotnie i niedzielne. Kasa p. Grigara zawiadamia, że na premierę „Jak się wam podoba", bilety są już na rozsprzedaniu.

„Dla Szczęścia" Przybyszewskiego grane będzie w czwartek najbliższy jako przedstawienie popularne. Po czwartku znakomita sztuka ta schodzi na czas dłuższy z repertuaru.

— **Stow. polsk. rękodzielników „Gwiazda"**, urządza w niedzielę dnia 19 stycznia w lokalu własnym (ul. św. Krzyża l. 3 wejście od strony plant), przedstawienie amatorskie, na którem odegrane będą: „Dzieci muzy" komedja w 1 akcie Franciszka Dominika, oraz „Psyche" godzina życia artysty, przez Wł. Renarda. Początek punktualnie o godzinie wpół do 8 Po przedstawieniu tańce, które prowadzić będzie p. O. Doening.

Interesujący odczyt. P. Władysław Żukowski, poseł do Dumy rosyjskiej, wygłosi w Towarzystwie prawniczem i ekonomicznem w auli Collegii Novi w dniu 25 b. m. (piątek) odczyt na temat: „Poglądy na najbliższą przyszłość finansów rosyjskich".

— **Z „Eleuterji".** W niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 7-mej wieczór wygłosi p. Szczęsny Turowski odczyt p. t. „Rola alkoholizmu w życiu rodzinnem i społecznem", poczem zabawa abstynencka. Wstęp dla wszystkich wolny.

Program zabaw na karnawał jest następujący: dn. 25 stycznia zabawa taneczna z niespodziankami, dn. 8 lutego „Biały wieczór" z tańcami, dn. 29 lutego zabawa kostjumowa.

— **Walne zgromadzenie „Eleuterji"**, oddziału krakowsk. odbędzie się we własnym lokalu Rynek gł. l. 17, II p., w niedzielę 2 lutego b. r. o godz. 6 wieczór. W razie braku kompletu o 7 wieczorem tego samego dnia z ważnością uchwał na zgromadzeniu zapadłych.

— **Piknik** urządzony w sobotę dn. 18 b. m. staraniem słuchaczek Kursów im. A. Baranieckiego, zapowiada się niezwykle dobrze. Wspaniałe karnety maluje kurs artystyczny, jakoteż wielu z krakowskich artystów. O ile ktoś z powodu niedokładności w adresie zaproszenia nie otrzymał a pragnie wziąć udział w pikniku, zechce się zgłosić po nie do sekretaryatu kursów.

— **Wiadomości osobiste.** Prezydent miasta dr. Juliusz Leo wyjechał wczoraj na dni kilka do Lwowa.

— **Nekrologia.** Józef Tylec, emerytowany starszy komisarz kolei państwowej, przeżywszy lat 54, zmarł w Krakowie dnia 13 b. m.

W Brzesku zmarł dnia 13 b. m. przeżywszy lat 80 Roman Korczak Niwicki, b. właść. dóbr ziemskich, dyr. Tow. Zaliczkowego, honorowy obyw. i długoletni burmistrz m. Bochni, b. prezes i członek honor. „Sokoła" brzeskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We Środę: „Żona papy" wodewil w 3 akt. Meilhac'a.

W Czwartek: „Stypa" i „Dla Szczęścia"

W Piątek: „Żona papy".

W Sobotę: „Jak wam się podoba" kom. w 5 akt. W. Szekspira.

W Niedzielę: o godz. 3 „Betleem polskie. (ceny popularne).

O godz. 7 „Jak wam się podoba".

— **Pożyczka miasta Wiednia.** W sobotę obradowała komisja gminna Sejmu dolno-austryjackiego nad petycją m. Wiednia o pozwolenie zaciągnięcia pożyczki 360 milion. koron na cele inwestycyjne stolicy. Referował tę sprawę w komisji dr. Weiskirchner. Według jego wywodów czynny majątek Wiednia wynosi 912 milionów koron, i daje przewyżkę 333 mi-

lionów nad długami. Długi zaciągał Wiedeń tylko na cele inwestycyjne i rentowe, dlatego i obecna wielka pożyczka nie zachwieje jego finansami. Wniosek d-ra Weiskirchnera został bez dyskusji jednogłośnie w komisji przyjęty. Na najbliższem posiedzeniu przyjdzie pod obrady sejmu.

Mimo tej pożyczki Wiedeń będzie w stosunku do innych wielkich miast mniej obdłużonym. W Paryżu bowiem wypada przeciętnie na jednego mieszkańca 787 koron długów miejskich, czyli razem 2.122.487 tysięcy koron, w Londynie na jednego mieszkańca 552 koron a razem 2.688 milionów, a w Wiedniu już po zaciągnięciu nowej pożyczki każdy mieszkaniec będzie obciążonym tylko... 469 koronami długu.

Berlin ma wprawdzie mniej długów od Wiednia, gdyż tylko 436.781.000 koron, tak, że na jednego mieszkańca wypada tylko 214 koron długów, trzeba wszakże uwzględnić to, iż Berlin nie posiada ani tramwajów, będących własnością gminy, ani własnego zakładu elektrycznego, podczas gdy Wiedeń wydał na wykupno tramwaju 180 milionów koron, a na miejski Zakład elektryczny 110 milionów koron. Przytem wodociągi berlińskie kosztowały tylko 67.899.000 marek, podczas gdy na wodociągi wiedeńskie już do tej pory wydano 173 milionów koron.

— **Sprawa Wasińskiego.** Sprytny sposób porozumiewania się ze swoją szajką obrał sobie Wasiński. Oto postanowił on golić się dwa razy na tydzień, a że golarzem jest więzień, który goli także i towarzyszy Wasińskiego, jego obrał sobie za pośrednika. Polecił mu powiedzieć Uścieńskiemu, aby nie „zasypywał“ swojego „szefa“ pod żadnym warunkiem, a gdyby do tego nie zechciał się zastosować, zagroził, że poda Uścieńskiego za swego wspólnika. Golarz przyjął tę propozycję do wiadomości, ale nie spełnił życzenia Wasińskiego lecz doniósł zarządowi więziennemu. Golarz otrzymał pochwałę, a Wasiński ukarany został w drodze dyscyplinarnej.

Śledztwo w sprawie Wasińskiego postępuje ogromnie raźno naprzód i coraz to nowych zbrodniarzy wydaje w ręce sprawiedliwości. Ostatnie jednak dwa aresztowania nadadzą całemu śledztwu nowy obrót i przyczynią się niewątpliwie w wielkiej mierze do zupełnego wyświetlenia wielu jego zagadkowych dotąd punktów. Oto aresztowano żonę Wasińskiego, co prawdopodobnie doprowadzi do wykrycia, gdzie Wasiński ukrył zrabowane sumy, oraz aresztowano jednego z tych dozorców więzień którzy wypuścili Wasińskiego z więzienia, co znów wprowadzi sprawiedliwość na ślad tak strasznej w swych skutkach korupcyi wśród służby więziennej.

Wasińską aresztowano w Jarosławiu. Donoszą o tem co następuje: Władysława Wasińska żona Wasińskiego przyjechała przed tygodniem z Sambora do Jarosławia i zamieszkała u znanego sobie przedtem p. Maślanki handlarza nierogacizny, z którym przed trzema laty Wasiński pod nazwiskiem Bagińskiego prowadził handel do spółki. Wasińska jest młodą, przystojną, bardzo elegancką kobietą. Znaleziono przy niej 480 koron i tajną korespondencję, prowadzoną z mężem. Zaraz wieczór odesłano Wasińską do Lwowa.

W Samborze mieszkała Wasińska u Walochowej, żony dozorcy więzień lwowskich, aresztowanego już, jak wyżej donosiliśmy. U Walochowej dokonano zaraz rewizji i znaleziono ów tajemniczy kufer, przysłany z Pragi do Sambora, który ma być kluczem do rozwiązania całej zagadki. Walochową aresztowano.

— **Spauszalowanie dyjet.** Już od dłuższego czasu nosi się Izba posłów z zamiarem spauszalowania dyjet poselskich. Dotąd bowiem według ustawy z 7 czerwca 1861 posłowie pobierają w czasie obrad parlamentu dyjety po 20 koron dziennie. Żaden poseł nie może ich się zrzec. W czasie trwania urlopu posła lub odroczenia parlamentu pobieranie dyjet ustaje. W czasie choroby poseł pobiera dyjety tylko wtedy, jeżeli równocześnie parlament obraduje. W ostatnich latach wytworzył się zwyczaj, że Izby posłów nie odracza się formalnie a ferje parlamentarne trwają całymi miesiącami. Przez ten czas posłowie również pobierają dyjety. By ten niezupełnie poprawny zwyczaj usunąć, zamierza komisja budżetowa zmienić dyjety na roczne pensje dla posłów, jak to już uczyniono w innych parlamentach. Dyjety i koszta podróży preliminowane są obecnie w budżecie na rok 1908 w sumie 2.550.300 koron.

— **Przedłożenie o wywłaszczeniu w niebezpieczeństwie.** Do jednego z pism wiedeńskich donoszą z Berlina: We czwartek rozpocznie się w sejmie pruskim drugie czytanie przedłożenia o wywłaszczeniu. W ostatnich czasach podniosły się jednak znów w stronnictwie konserwatywnem wątpliwości przeciw przedłożeniu w jego obecnej formie. Nie jest wykluczonem, że przedłożenie dozna jeszcze zmian niesympatycznych dla rządu pruskiego. W szerokich kołach tak zwolenników jak przeciwników przedłożenia panuje przekonanie, że zamierzona ustawa minie się z celem i wywoła tylko odpływ Polaków do czysto niemieckich prowincji pruskich. Podobno pojawiają się usiłowania, by skłonić rząd do cofnięcia projektu aż do najbliższej sesji, a przez ten czas zastanowić się nad innymi środkami wzmocnienia niemieckości w Poznańskiem, któreby nie nosiły tak jaskrawego charakteru ustaw wyjątkowych.

W pierwszym rzędzie pod uwagę wziąśćby wypadało polepszenie bytu urzędników na kresach wschodnich, zmianę stosunków szkolnych, nauczycielskich, wreszcie sprawę ustanawiania duchownych niemieckich w mieszanych narodowościowo parafjach. Obecne stanowisko pruskich konserwatystów wywołane jest głównie względem na pruską Izbę panów, która nie odwiadcza gotowości głosowania za przedłożeniem. Projekt rządowy jest więc obecnie w niebezpieczeństwie.

— **Tryumf awiatyki.** Henryk Farman znany aeronauta, wynalazca najlepszej dotąd maszyny do latania, zdobył wielką nagrodę Archdeacona w kwocie 50.000 frank. przeznaczoną dla tego aeronauty, który na latawcu cięższym niż powietrze, przebędzie przestrzeń najmniej 1000 metrów z jednym zawrotem w połowie drogi. Farman spełnił te warunki na polach Issy pod Paryżem. Wzniósł się on dnia 13 bm. na swoim latawcu do wysokości 6—12 m. nad ziemię, przeleciał 500 m. w prostej linji, następnie zawrócił i śmiałym lotem powrócił do punktu, z którego odpłynął. Potrzebował na to 1 minuty 28 sekund. Skrzydła jego latawca mają 52 m. kw. powierzchni, śruba 2 m. średnicy, a do popędu służył motor Antoinette o sile 50 koni. Problem zatem żeglugi powietrznej zbliża się do rozwiązania. Jeżeli bowiem latawce Farmana i Santosa-Dumont utrzymują się w powietrzu, przez parę kilometrów, niema już poważnej przeszkody do dłuższych, a nawet bardzo długich wzlotów. Jest to tylko kwestja czasu i technicznego wydoskonalenia przyrządu.

Z sejmu pruskiego.

BERLIN. Sejm pruski kontynuował pierwsze czytanie budżetu.

Pos. Herold (centrum) oświadczył, że deklaracja prezydenta-ministrów o reformie sejmowego prawa wyborczego była dla centrum najwyższą niespodzianką. Natomiast widzi z zadowoleniem oświadczenie prezydenta ministrów co do neutralności przy wyborach, gdyż dotąd neutralność nie istniała, a cała polityka Bülowa jest dyktowaną dążeniami stronniczo-politycznemi.

Minister skarbu Rheinhaben oświadcza, że kwestja reformy wyborczej jest kwestją czysto pruską. Zarzuty przeciw polityce ceł ochronnych są nieuzasadnione.

Minister sprawiedliwości Beseler odmówił zajmowanie się uwagą, uczynioną w ciągu dyskusji o procesie Moltke-Harden, ponieważ jest jeszcze w trybunale stanu w toku rewizja procesu.

Pos. prałat Stychel, omawiając polskie żale, podniósł, iż jego przyjaciele dobrze wiedzieli, że ani energiczny i stanowczy, ani łagodny i elegancki ton polskich protestów nic nie zmieni w zarządzeniach rządu. Ale jak się da pogodzić z zasadami chrześcijańskiemi, że jak to w Prusiech wobec Polaków się dzieje, siła idzie przed prawem. Polacy mają jako naród przestać istnieć, a za swą konieczną obronę wobec tych zamiarów, muszą znosić coraz to nowe ustawy wyjątkowe. Zawsze twierdzono o dążnościach Polaków do oderwania się od państwa pruskiego, ale ich nigdy nie udowodniono. Część prasy niemieckiej oświadczyła, że odium ustawodawstwa wyjątkowego przeciw Polakom musi się otwarcie na siebie przyjąć. Czy to nie jest moralnem bagnem? Dla narodu poetów i myślicieli ma mowca pełny szacunek i podziw. Polacy chcieli z Niemcami współpracować, jednak naturalnie na zasadach wzajemności. Ale polityka rządu pruskiego musiała wywołać inne uczucia, jak szacunku.

Na tem obrady odroczono do dzisiaj.

Telegramy.

PRAWO PUBLICZNOŚCI DLA GIMNAZJÓW ŻEŃSKICH.

LWÓW. Minister oświaty udzielił prawa publiczn. klasom 1, 2 i 5—8 pryw. gimnazjum żeńskiego im. królowej Jadwigi w Krakowie, dalej klasom 1 do 5 prywatnego liceum żeńskiego Sióstr Urszulanek w Tarnowie na rok szkolny 1907/8, pryw. I gimnazjum żeńskiego w Krakowie dla klas 5—8, przyczem minister stwo zezwoliło, aby klasy te nosiły tytuł „wyższego gimnazjum“.

PRZENIESIENIE.

LWÓW. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Stanisława Maciągę z Jarosławia do Krakowa.

Z SEJMU DOLNO-AUSTRYACKIEGO.

WIEDEŃ. Sejm dolno-austryacki zakończył wczoraj dyskusyę budżetową. Przy obradach nad rozdziałem szkolnictwa zabrał głos pos. minister Gessmann i odparł stanowczo podniesione przez soc. dem. Seitza zarzuty przeciw stronnictwu chrześć. społecznemu. Minister wskazał na dodatnią działalność tej partyi dla szkolnictwa które zupełnie odpowiada nowożytnym potrzebom. Mówca oświadczył wręcz, iż nie robi tajemnicy, że uważa za swój obowiązek prowadzić na wszystkich polach walkę ze socyalną demokracyą. Jak długo istnieje państwo, organy jego mają święty obowiązek stać przy państwie.

Z KOMISYI ROLNICZEJ.

WIEDEŃ. Z powodu słabości referenta Rödla odnaczono obrady nad wnioskiem pos. Schrammla w sprawie zarządzeń przeciw drożyźnie środków żywności, jakoteż nad częścią wniosku pos. Rennera w sprawie handlu bydłem.

Pos. Torse referował wniosek w sprawie zarządzeń, dotyczących podniesienia kultury łąk, jakoteż część wniosku Rennera w sprawie popierania produkcyi paszy. Referent uznaje, że ministerstwo rolnictwa zainicjowało rozwiązanie kwestyi uregulowania praw łąk; oświadczają się wnioskami i ze swej strony stawia szereg rezolucyi w sprawie uregulowania serwitutów itd.

W dyskusyi zabrał głos minister rolnictwa Ebenhoch, który wobec wniosku pos. Winiarskiego stwierdził, że sprawy kultury kraj. są wyraźnie przekazane sejmom, co w praktyce jest o tyle lepszem, że sejmy mogą lepiej jak Rada państwa ocenić różnice ekonomiczne swych krajów. Następnie minister podkreślił że za jedno ze swych najważniejszych zadań uważa uzyskanie na rok przyszły większych kredytów na popieranie hodowli bydła. Zarazem zauważył że nie pozwoli, aby ludność włościańska cierpiała od szykan organów leśnych. Obecna organizacya dyrekcyi domen i lasów państw nie wydaje się ministrowi odpowiednią.

Na tem obrady odroczono do dzisiaj.

WYWŁASZCZENIE w POZNAŃSKIEM.

WIEDEŃ. Do *Wien. Allg. Ztg.* telegrafują z Berlina: W sprawie przedłożenia wywłaszczającego toczą się znowu rokowania między rządem i konserwatystami. Rokowania toczą się w tym kierunku, aby oznaczyć maksymalną granicę dopuszczalnych do wywłaszczenia gruntów na 70.000 hektarów w obu prowincjach. Rozdział pozostawiony będzie rządowi.

BERLIN. (B. Wolffa) W sprawie przedłożenia o wywłaszczeniu przyszedł wczoraj do skutku nowy kompromis. Propozycja ugodowa zmierza do tego, aby zaniechać ograniczenia na zgóry określone powiaty, kwota pozostanie ta sama, natomiast ustanowiono maximum terytorjum na 70.000 hektarów, których nie ma rząd przekroczyć. Pozostał również warunek, że zakupno jest konieczne celem ubezpieczenia istniejących osad i służy dla wzmocnienia niemieckości.

Z SEJMU RZESZY.

BERLIN. W Reichstagu zawiadomił prezydent o wniesionej interpelacyi pos. Albrechta z zapytaniem, czy kanclerz Rzeszy wie o demonstracyach, jakie wskutek obrad nad interpelacyą o prawie wyborczym w Sejmie, miały miejsce i czy pochwala skonsygnowanie wojska po koszarach. Słowa te przyjęła prawica śmiechem.

WYPADEK NA SLIZGAWCE.

PARYŻ. Na stawie w lasku bulońskim, wpadł pewien młody człowiek podczas ślizgania się do wody. Gdy około 30 ślizgających się pospieszyło mu z pomocą, załamał się pod nimi lód i wszyscy wpadli do wody, przyczem podobno 5 osób zatonęło.

Jak specyalne wydanie „Soir" donosi, do godziny wpół do 7 wiecz. wydobyto z wody 5 zwłok. Według innej wersji, liczba osób, które utonęły wynosi 14 czy 15.

PARYŻ. Według policyjnych dochodzeń, ogółem utonęło w stawku bulońskim 2-ch chłopców.

Z FRANCUSKIEJ IZBY.

PARYŻ. W Izbie deputowanych prezydent ze starszeństwa Passy wygłosił mowę, poczem dokonano wyboru biura. Prezydentem Izby został ponownie wybrany Brisson bez kontrakandydata 329 głosami na 375 głosujących. Wiceprezydentami zostali wybrani Etienne, Bertox, Rabier, a w miejsce Cruppi, który został ministrem handlu Mougeot.

WYCIECZKA DELEGACYJ.

TRYEST. Wczoraj wieczorem odbyło się u namiestnika ks. Hohenlohego przyjęcie na część członków delegacyj, przy udziale naczelników władz cywilnych i wojskowych.

NAPADY W PERSYI

TEBRIS. Z miejscowości Miandoab donoszą z 11 bm. o napadzie Kurdów na transport, przeznaczony dla ks. Fermana. Transportowi temu towarzyszyło 300 jeźdźców. Persowie musieli oddać transport i cofnąć się. Tego samego dnia kilka szczepów kurdyjskich napadło na miejscowość Sodibulak i otoczyły księcia, którego jak oświadczył przywódca Kurdów — basza Ferid kazał z tej miejscowości usunąć. Również i na miejscowość Miandoab urządzili Kurdowie napad i zniszczyli i spalili wiele okolicznych wiosek.

PRZESILENIE MINISTERYALNE W JAPONII.

NOWY JORK. Z Tokio donoszą, że ministrowie skarbu i komunikacyi wystąpili z gabinetu. Także prezydent ministrów podał się do dymisyi, która jednakże nie została przyjętą. To przesilenie ministeryalne zostało wywołane różnicą zdań.

Ze świata.

Fabrykant djamentów. Nową sensację wywołało w Paryżu aresztowanie inżeniera Lemoine'a, który zdołał wyłudzić od prezesa słynnego Towarzystwa kopalni djamentów w Afryce południowej „De Beers, Consolidated Miners Limited", miljonera londyńskiego Wernhera, 1.600.000 franków pod pozorem posiadania tajemnicy wyrobu sztucznych djamentów, niczem nie różniących się od prawdziwych.

Lemoine jest mieszkańcem Paryża i zapewnia, że od długiego już czasu poświęcił się zupełnie sprawie wyrabiania djamentów sztucznych na podstawie doświadczeń zmarłego niedawno słynnego chemika Moissana. Gdy jednak Moissan i jego naśladowcy otrzymują sztuczne djamenty drobne, nie przedstawiające wartości handlowej. Lemoine twierdzi, że jest w możności otrzymywać w piecu elektrycznym własnego wynalazku i za pomocą mieszaniny, która stanowi wyłączną jego tajemnicę, djamenty duże o wspaniałym blasku, niczem nie ustępujące djamentom kopalnym.

Istotnie też pokazywał znawcom djamenty rzekomo przez siebie wyrabiane i wywołał zachwyt powszechny.

Ma się rozumieć, że i prezes największej kopalni djamentów na kuli ziemskiej musiał zainteresować się tą sprawą, gdyby bowiem wynalazek Lemoine'a okazał się prawdą, to cena djamentów kopalnych musiałaby upaść odrazu. Zaznajomił się więc z inżenierem francuskim i był obecny przy doświadczeniu, przez niego specjalnie zainscenizowanem.

Ku zdumieniu miljonera, Lemoine wyjął istotnie po pewnym czasie z tygla do białości rozpalonego przedmiot jakiś, który okazał się, po ostudzeniu, wspaniałym djamentem najczystszej wody. Wobec tak niezbitego dowodu, zachwycony, a zarazem zaniepokojony Werner udzielił wynalazcy zaliczki na dalsze doświadczenia i udoskonalenie fabrykacji djamentów.

Zaliczki te powtarzały się często, aż wreszcie suma wybrana przez Lemoine'a dosięgła 1.600.000 fr. Wówczas dopiero Werner zaczął podejrzewać francuza o sztuczki kuglarskie i zażądał stanowczo powtórzenia doświadczeń wobec chemików—rzeczoznawców. Lemoine oparł się temu również stanowczo, oświadczając, że doświadczenie wobec rzeczoznawców doprowadziłoby do odkrycia tajemnicy fabrykacji djamentów, będącej wyłączną jego własnością.

Nie pozostało zatem nic innego, jak tylko oddać sprawę na drogę sądową, Lemoine'a, jak wspominaliśmy, aresztowano i osadzono w więzieniu, inżenier wszelako uporczywie wypiera się zarzuconych mu czynów i zapewnia, że po odzyskaniu wolności przedstawi niezbite dowody prawdy twierdzeń swoich.

Orońcą uwięzionego jest głośny adwokat paryski. Ferdynand Labori. Zdaje się jednak, że obrona będzie trudna, okazało się bowiem podczas śledztwa, iż sądy paryskie skazały już w 1902 r. Lemoine a na 4 lata więzienia za sfałszowanie weksli z podpisem dyrektora pewnej firmy paryskiej na sumę 107.000 franków.

Krąży także pogłoska, że ofiarą rzekomego wynalazku fabrykacji djamentów padł nietylko Wernber, lecz także inni finasiści w Nowym Jorku, Frankfurcie nad Menem, Hamburgu i Berlinie, oraz że ogólna suma wyłudzonych takim sposobem przez Lemoine a pieniędzy dosięga 5 lub 6 miljonów franków!

A zatem sensacja nielada!

Ceny targowe z dnia 14 stycznia b. r.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	24.30	do	25·20
„ czerwona i żółta	„	24·40	„	25·—
„ węgierska	„	24·70	„	25·60
Żyto krajowe	„	22·—	„	23·20
„ węgierskie	„	26·—	„	24.60
Jęczmień na krupy	„	16.—	„	16 60
„ browarny	„	16·60	„	16.20
„ słowacki	„	18 40	„	19·60
„ na paszę	„	13.80	„	14·20
Owies z opłatą akcyz.	„	15.70	„	16·20
Proso	„	14·—	„	15·50
Jagły	„	24·—	„	26·—
Tatarka	„	17·50	„	18.80
Kukurydza	„	16·00	„	17·00
Groch	„	22·50	„	29·50
Fasola	„	17·50	„	29·—
Wyka	„	15·—	„	16.—
Rzepak zimowy	„	33·00	„	34.50
Koniczyna nasienna czerwona	„	180.—	„	190·—
„ „ biała	„			
Tymotka				
Esparsetta				
Soczewica	„	24·—	„	64·—
Słoma	„	7·00	„	8.40
Siano	„	8·80	„	10.—
Koniczyna pastewna	„	10·40	„	11·60
Ziemniaki	„	4·20	„	4·80
Jaja	kopę	4 80	„	5·20
Masło	1 kg.	2·40	„	2.60
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—		210·—
„ „ 75° „	1 hl.	—		170·—

Nadesłane.

Pociąg pospieszny Lwów-Wiedeń 31 paźdz. 1907.

Dwie panie, popielato ubrane, jadące z panną blondynką w białej bluzce i granatowej czapeczce, dnia 31 października 1907, drugą klasą, pociągiem pospiesznym, wychodzącym ze Lwowa o godzinie 2.16 popołudniu, w kierunku do Krakowa, gdzie jedna Pani z panną wysiadła, druga zaś pojechała w kierunku do Wiednia, i którym koło Tarnowa, popielato ubrany szatyn, we wozie restauracyjnym ustąpił stolik na cztery osoby, a sam przesiadł się do stolika na dwie osoby, uprasza uprzejmie adwokat dr. Wiktor Kulikowski we Lwowie Wałowa 3. o podanie adresu, potrzebnego mu do poważnej sprawy.

†

Za duszę ś. p.

ANTONIEGO HAWEŁKI

kupca i obywatela miasta Krakowa, odprawionem zostanie **w środę 17 stycznia b. r.** o godzinie 10 rano

Nabożeństwo żałobne

w kościele archiprezbyteryalnem Najśw. Maryi Panny w Krakowie, na które zaprasza się krewnych, kolegów i znajomych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.